



Nr 48.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie

Poznań, niedziela 28 lutego 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 mk.
INSEKATY od wierzka drobnego 15 fen.
EKOPISTMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6650 egzemplarzy.

Przedpłata na marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 35 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Z sejmu pruskiego.

Czwartek, czwarty dzień rozpraw. — Dalszy ciąg obrad nad zmianami w ustawie dla szkolnictwa.

Dnia tego przemawiali z naszych posłów pp. Ignacy Zakrzewski i X. dr. Jażdżewski.

Pierwszy z nich odpierał wywody i czynione nam zarzuty obrońców rządowego wniosku, a zaczął od posła Bittera, o którego wystąpieniu wspomnieliśmy wczoraj.

Pan Bitter wypowiedział między innemi, że cały ten szereg obecnych wniosków i kroków rządowych pozyska sobie serca ludu polskiego.

To przypominając nasz poseł Zakrzewski temi odezwał się słowy:

„Tuszę sobie, że wyświadcę grzeczność p. Bitterowi, zapewniając niniejszem, że mowę jego przetłumaczę na język polski, i rozrzućę pomiędzy wieśniaków — i to bez dodatku, przetłumaczę dosłownie. Myślę, że to wystarczy, a szanowny poseł zadowolony się tem przyrzeczeniem. Więcej żądać nie można.”

(Bardzo dobrze! wesołość na ławach polskich).

Skoro poseł Zakrzewski spełni obietnicę, to pono p. Bitter przekona się najlepiej, jak lud nasz błogosławić będzie jego, p. Bittera, za to, że się swoim głosem także przyczynił do dokonania zmian w ustawach, które mają „podbicie serca ludu polskiego.”

Pomny na to, co w sejmie różni różnie wypowiadali o chłopie polskim, o jego zaletach, o jego zadowoleniu z teraźniejszych stosunków i wypadków, tak się odezwał nasz poseł na innem miejscu:

„Wskazywano tu na dobrodziejstwa, jakie miano chłopu polskiemu w tak niezmiernej ilości wyświadczyć, iż to go napełniło wdzięcznością. Jeżeli chłop polski posiada te dobre przymioty — mam ja zapewne pod tym względem więcej wiadomości, aniżeli Panowie, i mogę lepiej te przymioty ocenić, bo poznałem je — w wszystkich okolicznościach, w życiu cywilnem i w wojsku i mogę o tem sąd wydać — jeżeli chłop polski jest tak doskonały, jak to go rząd przedstawiał, czemuż mu rząd nie pozwala stać się uczestnikiem wszystkich

tych dobrodziejstw, jakie obecnie przy parcelacji gruntów mają być rozdzielane? (Bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich).

Czemuż tylko chłop niemiecki ma być uwzględniony? Jest to rzeczywiście sprzeczność! Nie wierzę, iżby chłop polski przy tej sposobności doznał owych osobnych dobrodziejstw, jakie mu chwilowo rząd chce wyświadczyć — to chybi, mojem zdaniem, celu.”

Czytelnicy bez wątpienia osądzą również, że uwagi te posła Zakrzewskiego były nadzwyczaj trafne.

Chłop polski — użęję sam rząd — jest cichy, dobry, zadowolony, służbę wojskową spełnia wzorowo, walecznie krew przelewa na polu bitwy — czemuż przy zapowiadaniu wyłączenia szlacheckich majątków, wszelkie korzyści parcelacji spłynąć jedynie mają na kolonistów Niemców ewangelików?

„Jest to rzeczywiście sprzeczność!” — woła słusznie nasz poseł.

Przytoczmy dosłownie jeszcze te słowa mówcy:

„Następnie mówiono o „polskiem gospodarstwie”. Tak, MPanowie, jest to wyrażenie tak często używane i należałoby zbicić takie słowo — i to mojem zdaniem najlepiej w ten sposób, że się przypatrzymy po prostu skutkom tego. MPanowie! Dziś nie możecie o tem mówić, dziś wogóle nie prowadzimy gospodarstwa; datuje się ono z przeszłości. Spójrzcie tylko na owoce: Polska rozpoczęła się w małym obszarze, przyłączyły się do niej kraje sąsiednie. Litwa połączyła się z Polską, nie przemocą, lecz naturalnym przebiegiem zdarzeń, z własnej woli, bez użycia przemocy: Litwa otrzymała z ręki Polski chrzest św. bez przymusu.

Zakon niemiecki, o którym tu tak często z przechwałkami przypominają, dzierzył w prawej ręce miecz, w lewej krzyż, a owoce też po teraź: Prusaków, których miał nawrócić, wytepił do połowy, a drugą połowę nawrócił gwałtem. Myśmy inaczej z Litwą postąpili. Przeciwnie Litwie nie użyto żadnej przemocy, nawrócenie było dobrowolne — a Litwini pozostali też nam w swym charakterze wiernymi. Niemieccy rycerze postępowali w Prusiech inaczej; jest to faktem historycznym, nie będę się dalej nad tem rozwodził.

Ale otóż teraz następuje owo „polskie gospodarstwo”. Proszę mi dowiedzieć, gdzie to zaśzło gwałtowne wdzieranie się w stosunki w Prusiech lub Litwie? Prusy z własnej woli powstały przeciwko zakonowi niemieckiemu i poddały się Polsce, chociaż wówczas były Prusy po większej części niemieckimi — szlachta, właściciele dóbr byli przeważnie Niemcami, pomimo to skłonili się na stronę Polaków.”

Drugi nasz mówca, X. Dr. Jażdżewski wyraził na wstępie przekonanie, że z wielką słuszością powiedziano dnia poprzedniego ze stro-

ny posłów niemieckich „wolnomyślnych”, iż wniosek dotyczący zmian w szkolnictwie poniekąd najważniejszym jest z rzędu teraz przedkładanych wniosków, ma on bowiem utorować najpewniejszą drogę do zupełnego zniemczenia ludności polskiej.

Następnie walczył poseł również przeciw zdaniom poprzednich mówców.

Wszyscy gotowiśmy uczyć się języka niemieckiego — zaręczał poseł — gdyż wszyscy uznajemy jego dla nas istotną potrzebę, lecz by przyswoić sobie tę znajomość, nie chcemy zatracić znajomości ojczystego języka.

I tę słuszną, prostą wolę naszą nazwano niepoprawnym uporem, agitacją.

O agitację mniemaną obwiniają po kolei mniej więcej wszystkich, bo nareszcie i samych nauczycieli Polaków.

Czyż można takie zarzuty brać na seryo? wobec tak ścisłego dozoru pp. inspektorów i innych władz?

To też nauczyciele z polskiej strony nie ulegają żadnemu naciskowi, żadnej agitacji. Pracują oni, jak im przepisują inspektorowie, a żaden z Polaków na nich nie zakrzywi palca.

Przeciwnie — pod wpływem z innej strony zdarza się, iż nauczyciele, mianowicie młodszy, w wielu razach odwracają się nie tylko od duchowieństwa, lecz nawet od Kościoła... (Słuchajcie! Niestety!)

„Nauczyciele udzielający nauki religii, odmawiają nieraz wszelkiego współudziału na polu religijnego życia, Sakramentów świętych nie przyjmują... (Słuchajcie!) nie chodzą do kościoła, tak dalece zaniedbują obowiązki religijnych, iż to wśród ludności gorszące robi wrażenie...”

Skoro tak się dzieje, można mówić na prawdę o „polskiej agitacji” nauczycieli?

Tak samo zbijał mówca zarzuty robione duchowieństwu katolickiemu.

W tej mierze tak przemawiał X. Jażdżewski dosłownie:

„Nie mogę jednakże pominąć i nie zwrócić uwagi wysokiej Izby, że jeżeli nam Polakom i katolikom zarzucają, że rozmaitemi środkami przyczyniamy się do tego, aby Kościołowi katolickiemu i narodowości polskiej zyskać zwolenników, to przeciwnie u was pracują nad tem — i bez wątpienia, że w cichociści największej pracują, a co my spostrzegamy — aby katolików od Kościoła katolickiego odstręczyć, a rzucić w objęcia protestantów, — pod tym względem duchowieństwo protestanckie wielką rozwija gorliwość i to z wielkim poparciem urzędniczym. (Wołanie na prawicy: To nie prawda!)

Lecz my, którzy jesteśmy księżmi, mieszkamy w parafii i znamy wszystkich członków gminy dokładnie — moglibyśmy o tem niejako powiedzieć, co się bez wątpienia nie nadaje, aby szczegółowo przed całym krajem rozgłaszać. Ale że taka czynność na wielkie rozmiary się prowadzi, tego nikt nie zaprzeczy, kto się spokojnie

na tę sprawę zapytuje. — Mówiono tutaj o małżeństwach mieszanych. Nacisk pastorów ewangelickich na rodziców, którzy w mieszanym małżeństwie żyją, zwłaszcza na stronę ewangelicką, gdy dane jest przyrzeczenie, że dzieci tylko po katolicku będą wychowywane — jest bardzo wielki i w ten sposób tyle dzieci katolickich ojców przechodzi do kościoła ewangelickiego, że gdyby pod tym względem ułożono statystykę, wiedzieliby wtedy, w jaki sposób postęp protestantyzmu właśnie takimi środkami się wznosi.

W przeglądzie politycznym donosimy, że wniosek o patronacie rządowym oddano komisji. Tak samo stało się z wnioskiem, dotyczącym kar szkolnych za zmuzy w uczęszczaniu do szkoły. Do tego jeszcze należy nam dodać, że tej samej komisji polecono rozpatrzyć się we wniosku dotyczącym szczepienia ospy. Przy rozprawach nad tym wnioskiem mówił za wnioskiem poseł Graf, a przeciw wnioskowi pp. Kantak, Virchow i Schorlemer z Alstu.

W końcu rozprawiano nad wnioskiem o urządzaniu rządowych szkół wieczornych uzupełniających, przyczem poseł Meyer z Arnswaldu napominał sejm, iż sprawiliwość wymaga, aby dotrzymano Polakom przyrzeczeń, danych im przez królów pruskich. Poseł Windthorst oświadczył, że jeśli Polacy kiedykolwiek powstawali przeciwko Prusom to przez czyny wojenne w ostatnich kampaniach aż nadto to wynagrodzili. Poseł Haugwitz dowodził, że wniosek ten jest dobrodziejstwem; poseł ks. dr. Stablewski zaś odpowiadając mu, oświadczył, że Polacy za takie dobrodziejstwa nie będą nigdy wdzięczni i że taki podarunek jest podarunkiem zdradliwym. Ostatecznie poseł Jaeckel wniósł, aby sprawę tę oddano tak samo do rozpatrzenia tej komisji, jaką w sprawach dotyczących wniosków przeciwko Polakom wybrano.

W sprawie wydalań.

Posłowie niemieccy na sejmie pruskim, a za niemi gazety pisane w duchu pruskim głoszą, że ta sprawa wydalań nie tak bardzo straszliwie się widzi z bliska za jaką ją pisma polskie otrąbiły. Podawały nawet te pisma pruskie liczbę wygnańców, którzy przeszli bądź przez granicę do Królestwa Polskiego, bądź do Galicji, liczbę te naturalnie nie były dotąd jeszcze bardzo wielkie, gdyż wielu wygnańców otrzymało pozwolenie do 1 kwietnia, a wielu robotników zatrzymali panowie niemieccy, aby im tymczasem jeszcze pomagali w pracy około roli dopóki nie nasprowadzą sobie Niemców, by im potem oświadczyć; teraz nie jesteście nam potrzebni.

Tymczasem dochodzą nas wieści, że znaczna liczba wygnańców udała się na ciężkie tułactwo wprost do Ameryki, a liczne rodziny wybrały się do Anglii, aby tam się przytulić, a gdy się nie uda, natenczas z portów angielskich chcieli się udać do Ameryki.

Z Londynu donoszą, że w początku grudnia

przybyło tam kilkanaście rodzin polskich bez środków utrzymania, bez tymczasowych funduszy, bez najprostszej znajomości kraju i jego języka, bez znajomości kogobądź w Anglii, bez krewnych lub przyjaciół, po największej części bez widoków na przyszłość.

Przed Bożem Narodzeniem przybyło ich więcej, po Nowym Roku napływ ich nie ustał. Niedawno przybyły do Londynu dwie rodziny i cztery osoby wolne, szukając jak najtańszej kwatery, bo na pokładzie statku, którym przybyły, nie można było zostać dłużej jak do południa. I takich coraz więcej przybywa; co mieli, to sprzedali za psie pieniądze, a czego nie sprzedali, to zostawili, aby nie płacić w drodze. Myśleli, że jak staną w Anglii, to ich wezmą na okręty do Ameryki, choćby w drodze służyć mieli przy bydle, w kuchni itp.

Wielu z wydanych miało taki zapasik pieniężny, wystarczający na zakupienie biletu z portu londyńskiego do Ameryki, ale na widok nędzy towarzyszy podróży, kobiet i dzieci schorzących z wycieńczenia i z głodu porzucili pierwotne zamiary. Wielu żywiło w sobie nadzieję dorobienia się w Anglii ceny przejazdu przez morze, lecz w samej Anglii jest straszne położenie ludności roboczej, z której blisko 17 na stu ginie z głodu we własnej ojczyźnie.

W tej chwili towarzystwo robotników polskich czyni co może, by blisko półtora biedaków naszych uratować od śmierci głodowej, ale chociaż członkowie jego odmawiają sobie niejednego, by pożywić i przyodziać jak najwięcej nędzarzy, to o skutecznej pomocy pomyśleć jeszcze nie można, włączają się tedy ci nieszczęśliwi po całych dniach i nocach na mrozie bez łyżki ciepłej strawy i bez grosza.

Wynalezienie zarobku dla nich przedstawia ogromne trudności, dość wyjść z portu, by się przekonać, ile w samym Londynie jest tysięcy bezrobotnych; magazyny portowe są po prostu oblegane każdego rana przez setki ludzi, czekających na sposobność zarobienia kilkunastu groszy. Ztąd praca jest tania, niewystarczającą na utrzymanie robotnika z rodziną.

Taki to oto smutny los dotyka naszych nieszczęśliwych rodaków i po tem wszystkim gazet pruskie jeszcze mają czoło pisać, że nam się krzywda nie dzieje!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 26 lutego. Izbie panów komisja, rozpatrująca wniosek, oświadczający gotowość jej do popierania rządu w krzewieniu niemieczyny na wschodnich kresach monarchii pruskiej, postanowiła polecić go izbie do przyjęcia. Natomiast polscy członkowie izby, jako to: Książę Ferdynand Radziwiłł, hr. Ksawerski, hr. Kwilecki, Śląski, hr. Mielżyński, hr. Skórzewski przedkładają wniosek, aby izba nad powyższym wnioskiem przeszła do porządku dziennego, gdyż przyjęcie go wywołać tylko może rozdwojenie między narodowością polską a niemiecką i ponieważ sprze-

ciwiał się on obowiązkom państwa, o ile ono powinno zarówno dbać o dobro wszystkich swoich mieszkańców bez żadnej różnicy.

Izba deputowanych wczoraj obradowała nad projektem rządowym, żeby prawo wybierania nauczyciela odjęto gminom i patronom, a oddano rządowi w Poznańskim, w Prusiech Zachodnich i w departamencie opolskim na Śląsku.

Z posłów naszych zabrał w materii tej głos poseł Zakrzewski i X. Dr. Jażdżewski. Pierwszy wykazywał, jak przeciwnym jest, chcieć uczyć dziecko, nie umiejące ani słówka po niemiecku, w tymże języku; że dziwić się tedy nie można, jeżeli dzieci polskie, opuszczając szkołę, nie umieją ani po polsku czytać ni pisać, ani też nie rozumieją po niemiecku. X. Dr. Jażdżewski zbijał twierdzenia przeciwników politycznych, jakoby duchowieństwo katolickie u nas nie starało się katolikom, mówiąc tylko po niemiecku, podawać słowa bożego w rodowitym języku; jeżeli w ostatnim czasie nie stało się temu zadość o tyle, o ileby się było chciało, wina leży w tem, że wskutek praw majowych ubytek księży nie mógł być zastąpionym przez nowo wyswięconych. Również nieuzasadnionem jest, zdaniem mówcy, twierdzenie, jakoby z polskiej strony wywierano jakiś nacisk na nauczycieli szkół ludowych. Ze jeżeli tu lub owdzie zaszedł jakiś przypadek rozdwojenia pomiędzy nauczycielem a gminą, to pochodziło to zazwyczaj ztąd, że nauczyciel okazywał się obojętnym, jeżeli nie wrogiem względem pełnienia przepisów kościelnych, co naturalnie w gminie wywoływać musiało zgorzelenie.

W końcu wybrano osobną komisję, której wniosek ten polecono rozpatrzyć, jako też i następny, dotyczący kar szkolnych za zmuzy dzieci w uczęszczaniu do szkoły.

Parlament w tych dniach kilka odbył posiedzeń, ale po większej części uchwał nie mógł powziąć żadnych, gdyż liczba członków okazała się zwykle za małą, co pochodzi ztąd, że bardzo wielu posłów parlamentu jest zarazem członkami sejmu pruskiego, który równocześnie obraduje.

Z Warszawy tak potworna nadchodzi wiadomość, że jej prawie nie podobna dać wiary, oto że rząd moskiewski nakazał wszystkim dyrektorom szkół publicznych czuwać nad tem, żeby uczniowie podczas nabożeństwa w kościele modlitwy odmawiali w języku wyłącznie rosyjskim.

Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, będzie to szczytem barbarzyństwa, do jakiego tylko bezrozum z niegodziwością może się posunąć.

W Paryżu wczoraj w izbie deputowanych przed samem rozpoczęciem obrad niejaki Pionnier, znajdujący się na jednej z galerii, przeznaczonych dla publiczności, wystrzelił dwa razy z rewolweru i równocześnie do sali obrad zrzucił list, adresowany do jednego z posłów.

Zapytany, dla czego to zrobił, odpowiedział, że tym sposobem chciał zwrócić na siebie uwagę ministrów, szczególnie ze względu na pro-

Katechizm polski.

Pod napisem tym odebraliśmy pismo zawierające „ośm nauk złotych”. Niechaj ich się każdy Polak, co ma Boga w sercu, na pamięć nauczy.

Oto nasz

Katechizm polski.

1.

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela naszego —

a więc nie wierzę:

ażeby Pan Bóg dopuścił występienia naszego.

2.

Wierzę i w Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego —

ale nie wierzę:

ażeby nas Pan Jezus od sromotnej zagłady wybawił, jeżeli się sami wedle sił naszych ratować nie będziemy.

3.

Wierzę w Ducha świętego —

ale nie wierzę:

ażeby natchniony był duchem mądrości i miłości Polak, puszczający grosz i zarobek w ręce obce.

4.

Wierzę w Kościół powszechny —

ale nie wierzę:

ażeby się naród polski w powszechności swej utrzymał, jeżeli się zgodą i sfernością rządzić nie będzie.

5.

Wierzę w Świętych obcowanie —

ale nie wierzę:

ażeby obcował w sercu z Ojczyzną swoją Polak, który nie używa języka swego

wszędzie tam, gdzie go używać ma prawo i sposobność.

6.

Wierzę w grzechów odpuszczenie —

ale nie wierzę

w odpuszczenie ich nam, jeżeli będziemy Polakami w słowach tylko, a nie czynem.

7.

Wierzę w ciała z martwych wstanie —

ale nie wierzę

w nasze zmartwychwstanie inaczej, jak przez własną cnotę a boże zmiłowanie.

8.

Wierzę w żywot wieczny —

ale nie wierzę

we wieczność panowania fałszu i niesprawiedliwości.

Amen.

ces polityczny, który mu wytoczono; ze ciekawe zamierza dać objaśnienia co do kapitulacji ongi fortecy Metz i co do obecności śpiegów niemieckich w armii francuskiej.

Do Londynu donosi telegraf z Indji Wschodnich, że z powodu świeżej aneksji królestwa birmańskiego, które póki było samodzielne, opłacało haracz Chińczykom, zanosi się na zatarg między Chinami a Anglią.

Chiny roszczą sobie pretensję do znacznego pewnego miasta pogranicznego wraz z przyległym krajem, zamieszkałym przeważnie przez Chinczyków, jako też do haraczu, który im opłacał był dawniejszy król Birmy.

Anglicy ani o jednym, ani o drugim słuchać nie chcą, za co Chińczycy grożą, że podburzą przeciw nim liczne pokolenia indyjskie, które i tak im są już bardzo niechętne.

Jeżeli Chińczycy, czego można się spodziewać, wykonają swą groźbę, Anglików w posiadłościach tamtejszych nie małe czekają kłopoty.

W sprawie bułgarskiej piszą gazety, że wedle ostatnich wiadomości, nadchodzących ze Sredca (Zofii) rząd bułgarski, jak to przewidywano, nie zgadza się na propozycję Serbii, żeby za jedyną podstawę rokowań o pokój wziąć ten stan rzeczy, jaki między obu stronami, układającymi się, był przed 14 listopada roku zeszłego, a to z tego powodu, że w dniu rzeczonym stosunki dyplomatyczne między Bułgarią a Serbią już były zerwane i armia serbska obsadziła była granicę.

Dla tego rząd bułgarski polecił pełnomocnikowi swemu, żeby przy układach w dokumencie pokojowym domagał się umieszczenia paragrafu wyraźnego, że między obu krajami stosunki dyplomatyczne znowu być mają przywrócone, a obie armie postawione na stopie pokojowej.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 27 lutego.

* **Teatr polski** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedia z niemieckiego: „Wielki dzwon“.

W niedzielę po raz drugi komedia Zaleskiego: „Lis w kurniku“.

We wtorek po znizonych cenach komedia Bałuckiego: „Dom otwarty“.

W czwartek na benefis p. Trapszowej po raz pierwszy krotowila oryginalnie napisana: „Podróż Pantofla“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza: „Pan Tadeusz“.

* **Na subwencjonowanie teatru polskiego.** Zebrane przez p. Leszczyńskiego z Waplewa (P. Z.): Baranowski, Woyke, Leszczyński, Pachowski, Abiturjent z Malborka po 1 mr., dla zaokrąglenia 1 mr., razem 6 mr.

* **Teatry amatorskie na prowincyi.** W niedzielę d. 28 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie w Raszkowie na sali ratuszowej. Odegrane będą następujące sztuki: „Radzcy pana radzcy“, komedia w trzech aktach przez Michała Bałuckiego, i „Flisacy“, obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godzinie 7. — Dochód przeznaczony na

pomnożenie funduszu budowy nowego kościoła w Raszkowie.

— Odbieramy z Mogilna: Towarzystwo śpiewu „Halka“ w Mogilnie urządziło dnia 21 b. m. w niedzielę zabawę. O godzinie wpół do 8 wieczorem rozpoczął się koncert i trwał do godz. 10, w którym to czasie publiczność nadzwyczaj licznie się zebrała. Następnie rozpoczął się śpiew narodowy na 4 głosy męskie: „Bracia dajcie dłoń do zgody“, „Przemysł polski“, „Dumka żołnierza“. Po śpiewie przemówił pan P. do zebranych, pobudzając gorliwie do pielęgnowania narodowości w obecnych stosunkach naszego położenia i na zachęcaniu do wytrwania zakończył mowę. Z strony gości, również jak członków tegoż Towarzystwa, widać było zadowolenia więcej daleko, niż z poprzednich zabaw w gronie naszych rodaków. W końcu rozpoczęły się tańce, w pauzach śpiewy. — Szanownej Publiczności, która się tak licznie zebrała, składamy serdeczne podziękowanie. Zarząd.

— Z Bydgoszczy odebraliśmy bardzo pochwalne słowa o danem tam przedstawieniu amatorskiem:

„Było to Towarzystwo „Halka“, któremu zawdzięczam jedną z najpiękniejszych chwil życia mego, bo w istocie był to całkiem udatny teatr. Widziałem już bardzo wiele teatrów amatorskich i przez artystów wykonanych, ale w tem razie nie wiedziałem w istocie, czy mam z rzemieślnikami, czy też z artystami do czynienia. Były grane sztuczki: „Majster i czeladnik“ i „Wiesław czyli wesele krakowskie“. Nie byłam wprawdzie bardzo ciekawy, gdyż obie sztuki na innem miejscu już miałem sposobność poznać, ale już koncert wokalny przed przedstawieniem, wykonany przez to samo Towarzystwo, wprowił mnie mimowolnie w błogie uniesienie, gdyż moje oczekiwanie o wiele przewyższył. Czekalem więc z niecierpliwością na ciąg dalszy: podnosi się kurtyna i przed moimi oczami roznoszą się Korzeniowskiemu komedya „Majster i czeladnik“. Nie wiele cenilem tę sztukę, ale przy takiej reprezentacji, tak ról tytułowych, jak i ról pani Szaruckiej, Basi itd., musiałem przyznać, iż jest to jeden z najlepszych utworów swego rodzaju. Sądziłem że po wykonaniu tej pierwszej sztuczki osiągnął wieczór swój szczyt, ale zmyliłem się. „Wiesław“ dopiero ze swoimi pięknymi śpiewkami i tańcami wsadził koronę temu wieczorowi. W dodatku był jeszcze mazur tańczony w cztery pary, który także z wielką precyzją i gracyą był wykonany. A że nie samemu tylko mnie się podobało, dowodziły szumne oklaski i sala obszerna zapelniona do ostatniego miejsca, co nie tylko za dowód uznania posłuży, ale i deda Towarzystwu „Halka“ nowej otuchy do dalszej pracy na swoim już i tak nie małym polu działania. Jeden z wiarusów.

* **W czwartek d. 25 b. m.** wieczorem pobołgosiłwiony został w kościele w Skarbowszowie związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Krause, asynten-tem poczty w Strzałkowie, a panną Wandą Rudnik z Parusewa. Szczęść Boże młodej parze!

* **Tegoroczne premiowania** bydła i koni w obwodzie prowincyalnego Towarzystwa rolniczego (niemieckiego) odbywać się będą w następnych dniach: w Pleszewie 5 maja rano o godzinie 10, — w Kępnie 6 maja rano o godz. 9, — w Ostrowie 6 maja po południu o godzinie 3 1/2, — we Wrześni 7 maja rano o godzinie 9, — w Kostrzynie 7 maja po południu o godzinie 3, —

w Rawiezu dnia 10 maja w Międzychodzie 14 dnia 2, — w Skwierzynie o godz. 9, — w Bernatowie o godz. 9, — w Nakle 18 maja w Chodzieży 20 maja rano we Wągrowcu 20 maja po południu we Wolsztynie 25 maja po południu w Zbąszyniu 26 maja rano o godz.

Przewodniczącym przy premiowaniach będzie rotmistrz p. Schönberg z Długiej Gośliny. Premiowaniu bydła właściciel dóbr p. Rolin z Dworzysk pod Kórnikiem.

W powiatach: Bukowskim, Poznańskim, Śremskim, Wschowskim, Kościańskim, Krotoszyńskim, Mogilnickim, Gnieźnieńskim, Inowrocławskim, Bydgoskim, Szubińskim, Obornickim i Szamotulskim nie odbędą się w tym roku premiowania.

* **W Krakowie** umarła w tych dniach siostra Marya z Kurcewska. Była to jedna ze sióstr Karmelitanek, które przed 12 laty wydał rząd pruski z Poznania.

* **Jeden z dzienników amerykańskich** donosi, że zmarły niedawno we Filadelfii Polak „Pavlingsky“, wdowiec bezdzietny, przekazał testamentem majątek wynoszący przeszło 2 miliony dolarów, krewnym swym w Polsce i to rodzinom Pawlińskich, Padlewskich i Dobrowolskich.

* **Kalendarz.** Niedziela, 28 lutego: Romana wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 5 minut 34.

Poniedziałek, 1 marca: Albina bisk. i Antonina. Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 36.

OD REDAKCYI.

Panu K. Przy. z pod Leszna odpowiadamy, że takiego zakładu, w którymby uczeń kształcić się mógł dalej w historii naturalnej, nie znamy; ale cel ten dałby się może osiągnąć, gdyby syn pański poświęcił się ogrodnictwu w Koźminie, albo aptekarstwu, albo wreszcie agronomii w Szamotułach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 lutego 1886.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. X. Miadak z Daków. Trzebiński z Będzitowa. Chrzanowski z synem z Królestwa Polskiego. Swinarski z Rogoźna. Schneider z Paryża. Haendsehke z Szczecina. Behrens z Hamburga. Rogaliński z Cerekwicy. Schmidt z Bremen. Rosenthal z Frankfurtu n/M. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chładowski i Szoldrski z Królestwa Polskiego. Walter z Wiśniewka. Czochron z Kaczyńca. Średnicki z Gostynia. Dattelbaum z Wrocławia. Doering z Królewca. Musolff z Wągrowca.

— Nadsyłający nam inseraty do ogłoszenia, oszczędzają sobie i nam kosztów niepotrzebnych i straty czasu, jeśli przesyłając anonas, dołączają zarazem w znaczkach pocztowych sumę, przeznaczoną na opłacenie ogłoszenia. Prosimy, aby o ile to jest możebnem, przychyłano się do tego życzenia naszego.

Administracja „Wielkopolanina.“

WIEC w sprawie kas chorych

odbędzie się

w środę 3 marca 1886 r. o godz. 8 wiecz.

w hotelu Saskim.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Uchwalenie petycji do parlamentu niemieckiego w sprawie zmiany § 6 i 52 Ustawy o kasach chorych z dnia 15 czerwca 1883.
2. Sprawa miejscowych kas chorych.
3. Wnioski zebranych

Na wiec powyższy zapraszają wszystkich interesowanych

T. Andersz. K. Drzewiecki. H. Hofman.
T. Jackowski. S. Knapowski. K. May. M. Mniszewski.
S. Offierski. J. Uriwal.

L. Frankiewicz

budowniczy i przedsiębiorca.

Poznań, róg ul. Kopernika i Łakowej.

Wykonuje roboty murarskie i ciesielskie. Plany, kosztorysy i wszelkie obliczenia w zakresie budownictwa wchodzące.

Grunt proboszczowski

w Sowinie zostanie dnia 6-go marca rb. o 2 godzinie po południu na probostwie w Sowinie przez licytację na 6 lat wydzierżawiony. Warunki dzierżawy znajdują się u gosp. Antoniego Kuczkowskiego w Taczanowie, gdzie takowe przejrzeć można. (475)

Mam zaszczyt Szanownej Publiczności Wielichowa i okolicy uwiadomić, iż osiedlił m się jako

zegarmistrz

w Wielichowie (pow. kościański). Wszelkie prace w zakresie mój wchodzące wykonuję spiesznie, stałe i po cenach umiarkowanych, prosząc o łaskawe poparcie. (522)

Z szacunkiem

M. Mikołajczak, zegarmistrz.

Pannę biegłą w szyciu na maszynie i ręcznie, przyjmie zaraz na stałe zatrudnienie J. B. Hoffmann, krawiec męski, St. Rynek nr. 82, II p. (586)

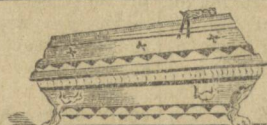
Przybory kościelne wszelkiego rodzaju,

Gotowe ornaty, kapy, stuly itd. Kobierce i bieliznę kościelną, poleca w wielkim wyborze i po najprzystępniejszych cenach.

Robert Schmidt,

(535)

Poznań, Rynek 63.



Szanownej Publiczności Trzemeszna i okolicy donoszę najuprzejmiej, iż z dniem 1-go lutego b. r. otworzyłem

skład trumien.

Staraniem mojem będzie ażeby wyrobami podług najnowszej mody, oraz najniższymi cenami i skora a rzetelną obsługą każdego zadowolnić. Prosząc o łaskawe poparcie zostaje z wysokim szacunkiem

(312)

J. LANGE.

czas p. Mayer
chować wyjątk
szłość. P. Mayer
kiedy wśród ter
wyrzekł słowo
przyjacieli
że prz
a imię
Alle aus Posen

wegen Beleidigung bezw. Anstiftung hierzu und Zuwiderhandlung gegen das Gesetz über die Presse vom 7 Mai 1874.

hat die zweite Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen in der Sitzung vom 8 Januar 1886 an welcher Theilgenommen haben:

1. Landgerichtsdirector Hausleutner,
2. Landgerichtsrath Treutler,
3. Landgerichtsrath von Kurnatowski,
4. Landrichter Sperling,
5. Landrichter Warnecke als Richter,

1. Staatsanwalt Martins als Beamter der Staatsanwaltschaft Referendar Dr. von Günther als Gerichtsschreiber für Recht erkannt

I. der Angeklagte Kaufmann und Rittergutsbesitzer Julian Reichstein aus Posen, geboren am 9. April 1842 zu Augustowo in Russland, katholisch, wird der Anstiftung zur Beleidigung verurteilt durch die Presse, in einem Falle für schuldig erklärt und dafür zu 500 M. (fünfhundert Mark) Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu 50 Tagen Gefängnis verurteilt; der Anstiftung zur Beleidigung, verurteilt durch die Presse, in einem zweiten Falle, wird der Angeklagte für nicht schuldig erklärt und desshalb freigesprochen

II. der Angeklagte Nikazy von Gruszczyński aus Posen, geboren den 14. Dezember 1822 zu Posen, katholisch, wird der Beleidigung, verurteilt durch die Presse, in zwei Fällen und der Zuwiderhandlung gegen die §§ 11 und 19 des Pressgesetzes vom 7. Mai 1874 in zwei Fällen für schuldig erklärt und für jeden Fall der Beleidigung zu einhundert und fünfzig Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu je fünfzehn Tagen Gefängnis, für jeden Fall der Zuwiderhandlung gegen das Pressgesetz zu fünfzig Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu je fünf Tagen Haft verurteilt.

III. der Angeklagte, Redacteur Vincent von Bolewski aus Posen, geboren am 16. September 1825 zu Sierakowicz, Kreis Thorn, katholisch, wird der Beleidigung verurteilt durch die Presse und der Zuwiderhandlung gegen die §§ 11 und 19 des Pressgesetzes vom 7. Mai 1874 für schuldig erklärt und für die Beleidigung zu einhundert Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu zehn Tagen Gefängnis, für die Zuwiderhandlung gegen das Pressgesetz zu zehn Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu zwei Tagen Haft verurteilt.

IV. Dem Beleidigten, Max Kuhl zu Posen wird die Befugnis zugesprochen, die Verurteilung der Angeklagten auf deren Kosten binnen vier Wochen nach Zustellung einer von Amtswegen zu ertheilenden Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils durch einmalige Einrückung des verfügbaren Theils desselben im „Dziennik Poznański“ und im „Kurier Poznański“, im „Ziemianin“, im „Wielkopolanin“, im „Posener Tageblatt“ und in der „Posener Zeitung“, und zwar in den vier erstgenannten öffentlichen Blättern in deutscher und polnischer Sprache, in den beiden letzteren in deutscher Sprache, in den „Kurier Poznański“ auf Seite 3 Spalte 4, im „Dziennik Poznański“ auf Seite 3 in Spalte 3, und zwar in diesen beiden Blättern mit derselben Schrift, wie der Abdruck der Beleidigung geschehen, öffentlich bekannt zu machen.

V. Die Nummer 193 des „Kurier Poznański“ vom 26 August 1885 und die Nummer 194 des „Dziennik Poznański“ vom 27. August 1885 sowie alle noch vorfindlichen Exemplare dieser Nummer und die zu ihrer Herstellung bestimmten Platten und Formen

sind einzuziehen und unbrauchbar zu machen.

VI. Die Aufnahme der der Redaction des „Kurier Poznański“ von dem Beleidigten Kaufmann Max Kuhl unterm 29. August und 6. September 1885 eingesandten Berichtigungsartikel in die nächstfolgende Nummer, und zwar auf Seite 3 in Spalte 4 mit derselben Schrift, wie der Abdruck des zu berichtenden Artikels geschehen, und in polnischer Sprache wird angeordnet. Ebenso wird die Aufnahme des der Redaction des „Dziennik Poznański“ von dem Beleidigten, Kaufmann Max Kuhl, unterm 29. August 1885 eingesandten Berichtigungsartikels in die nächstfolgende Nummer, und zwar auf Seite 3 in Spalte 3 mit derselben Schrift, wie der Abdruck des zu berichtenden Artikels geschehen und in polnischer Sprache angeordnet.

VII. Der Angeklagte, Kaufmann und Rittergutsbesitzer Julian Reichstein zu Posen wird verurteilt, an den Beleidigten Kaufmann Max Kuhl zu Posen eine Busse von eintausend Mark zu erklären.

VIII. Die Kosten des Verfahrens werden sämtlichen Angeklagten auferlegt; die durch die erkannte Busse erwachsenden Kosten werden jedoch dem Angeklagten Reichstein allein auferlegt.

W imieniu króla!

W sprawie karnej przeciw

1. kupcowi i właścicielowi dóbr rycerskich Julianowi Reichstein,
2. redaktorowi Nikazemu Gruszczyńskiemu,
3. redaktorowi Wincentemu Bolewskiemu,

wszystkim z Poznania, o obrazę odnośnie poduszczanie do takowej i przewinienie przeciw prawu prasowemu z dnia 7 maja 1874

druga izba karna królewskiego sądu ziemiańskiego w Poznaniu na posiedzeniu z dnia 8 stycznia 1886 r., w którym mieli udział:

1. dyrektor sądu ziemiańskiego Hausleutner,
2. radca sądu ziemiańskiego Treutler,
3. radca sądu ziemiańskiego Kurnatowski,
4. sędzia ziemiański Sperling,
5. sędzia ziemiański Warnecke, jako sędziowie,

pierwszy prokurator Martins

jako urzędnik prokuratorji,

referendarz dr. v. Günther

jako pisarz sądowy,

wyrokując stanowią:

I. Oskarżony kupiec i właściciel dóbr rycerskich Julian Reichstein z Poznania, urodzony 9. kwietnia 1842 r. w Augustowie w Rosji, katolik, winien poduszczania do obrazu popełnionej przez prasę w jednym razie i za to go na (500 mk.) pięćset marek grzywien, w razie niemożności zapłacenia na 50 dni więzienia wskazuje; zwaln'a go zaś od zarzutu poduszczania do obrazu popełnionej przez prasę w drugim razie, orzekając go tu niewinnym.

II. Oskarżony redaktor Nikazy Gruszczyński z Poznania, urodzony dnia 14 grudnia 1822 r. w Poznaniu, katolik, winien obrazu popełnionej przez prasę w dwóch razach i wyrokowania przeciw §§ 11 i 19 prawa prasowego z dnia 7. maja 1874 r., w dwóch razach i za to go za każdy raz obrazu na sto pięćdziesiąt marek grzywien, w razie niemożności zapłacenia za każdy raz po piętnaście dni więzienia i za każde wykroczenie przeciw prawu prasowemu na pięćdziesiąt marek grzywien, w razie niemożności zapłacenia po pięć dni aresztu wskazuje.

III. Oskarżony redaktor Wincenty Bolewski z Poznania, urodzony dnia 16 września 1825 r., w Sierakowicach powiatu toruńskiego, katolik, winien obrazu popełnionej przez prasę i wykroczenia przeciw §§ 11 i 19 prawa prasowego z dnia 7. maja 1874 i wskazuje go za obrazę na sto marek grzywien, w razie niemożności zapłacenia na dziesięć dni więzienia, za wykroczenie prze-

ciw prawu prasowemu na dziesięć marek grzywien, w razie niemożności zapłacenia na dwa dni aresztu.

IV. Obrażonemu kupcowi Maxowi Kuhl w Poznaniu przysnaje prawo ogłoszenia pismami publicznymi wskazania podstępnych na koszt ich w przeciągu czterech tygodni po doręczeniu z urzędu mu udzielić się mającej ekspedycji prawomocnego wyroku przez jednorazową inzeręję tenoru wyroku w Dzienniku Poznańskim, Kurjerze Poznańskim, Ziemianinie, Wielkopolaninie, Posener Tageblatt jako i w Posener Zeitung i to w czterech pierwszych pismach w języku niemieckim i polskim, w dwóch ostatnich pismach w języku niemieckim w Kurjerze Poznańskim na stronie 3 w łamie 4, w Dzienniku Poznańskim na stronie 3 w łamie 3, i to w tych dwóch pismach temi samymi czcionkami, jakimi drukowaną była obraza.

V Numer 193 Kurjera Poznańskiego z dnia 26 go sierpnia 1885 r. i numer 194 Dziennika Poznańskiego z dnia 27 sierpnia 1885, jako też wszelkie jeszcze istniejące egzemplarze numerów tych i przeznaczane do wygotowania ich płyty i formy mają być skonfiskowane i zniszczone.

VI. Nakazuje się umieszczenie przesłanych przez obrażonego kupca Maxa Kuhl do redakcyi Kurjera Poznańskiego pod dniem 29 sierpnia i 6 września 1885 r. sprostowań w najbliższym numerze i to na stronie 3 w łamie 4 temi samymi czcionkami, jakimi nastąpił oddruk artykułu, którego sprostowanie na nastąpić, i to w języku polskim.

Tak samo nakazuje się przyjęcie sprostowania przesłanego do redakcyi Dziennika Poznańskiego przez obrażonego kupca Maxa Kuhl pod dniem 29 sierpnia 1885 roku w najbliższym numerze, i to na stronie 3 w łamie 3 temi samymi czcionkami, jak artykuł mający być sprostowany był wydrukowany i to w języku polskim.

VII. Oskarżony kupiec i właściciel dóbr rycerskich Julian Reichstein w Poznaniu winien obrażonemu kupcowi Maxowi Kuhl w Poznaniu wypłacić wynagrodzenia tysiąc marek.

VIII. Koszta postępowania nakłada się wszystkim oskarżonym, powstałe jednakże przez zawyrokowanie na wynagrodzenie jedynie oskarżonemu Reichstein.

Wyborny

Tokay lipcowy

miód proboszczowski poleca po 1,20 mk. za butelkę.

J. N. Jabczyński, 409 Chwaliszewo nr. 35.

Stokfisz

suchy ale tylko w najlepszym gatunku poleca

J. N. Leitgeber.

Poszukuje się

dzierżawy probostwa

lub też gruntu z kompletnymi budynkami 200 do 300 mórg. Zgłoszenia post lagerni Miłosław pod lit. A. B. (554)

Cegielnia

Czerwonak pod Poznaniem, poleca dobrą cegłę i dachówkę (533)

Rostoski.

PANNA

zręczna, akurata i silna potrzebna do szycia na maszynie przy dobrej płacie.

F. Andrzejewski, św. Marcin nr. 68. (595)

Premiowane

medalem srebrnym amsterdamskim w r. 1880

zostały moje

łańcuszki do zegarków pancerne

z prawdziwego talmi, które wyróżnić nie można od złota prawdziwego. Udzielam piśmienną gwarancją na lat 6. (382)

Lańcuszki męskie 14 kar. Złotem pozłacane. Lańcuszki damskie z eleganckim kutasem po 6 mk.

Każdy łańcuszek zaopatrzony jest powyższym znakiem ochronnym. Atest gwarancyjny dodaje do każdego łańcuszka. Zwracam cenę zakupną, w razie, gdyby w przeciągu lat 6 łańcuszki moje swój połysk złota straciły.

S. WĘDZICKI w Rynku nr. 53/54.

Z powodu taniego zakupu sprzedaje po bardzo niskich cenach

Znana firma: Huebner

D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu

św. Marcin nr. 58 narożnik Rycerskiej ul.

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mk., budziki prawdziwe paryskie, Fryburgskie Beckera od 7—20 mk., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 mk., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30 do 300 mk., srebrne zegarki Rm. i kluczyk ze złota brzegami od 18—60 mk., nikielowe zegarki Rm. i kluczyk od 12—30 mk. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. Tudeż biżuterię, złotą i srebrną wszelkiego rodzaju. — Wszelkie zamówienia i reparacje w zakresie ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancją. (597)

Skład śledzi D. HORN, Gniezno

127. Rogowa ulica 127

otrzymał na nadchodzący post większą ilość

rozmaitego stokfisu,

jako też inne

DELIKATESY.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład śledzi i polecam po zadziwiająco tanich cenach. (570)

Potrzebna sprzedawczka

wydoskonalona do handlu stroi w Poznaniu od każdego czasu na 25 tal. miesięcz. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. 11. (593)

Potrzebne bony

freblowskie od 15. 3. i od 1. 4. br. na pensje od 240 do 360 mk. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. nr. 11. (594)

Potrzeb. subiekci

od 15. 3. i 1. 4. b. r. do handlu win, korzeni, delikatesów i wódek i do handlu żelaza, i do handlu krótkich towarów. Na pensję od 360 do 600 mk. przy wolnym utrzymaniu. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. 11. (588)

Potrzebny kucharz

samotny i starszy, znający ogrodnictwo od 1. 4. na 460 mk. do Galicyi. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. 11. (592)

Gospodynini

znająca kucharstwo potrzebna od 1. 4. na 60 tal. i tantyemę, oraz dobra polska (590)

KUCHARKA

potrzebna od 1. 4. na 100 tlr. do Szwajcaryi w dom Polski, kosztą podróży tam i nazad wolne. Centralne-biuro Wilhelmowska ul. 11. (591)

Od 1-go maja r. b. jest

kram i piekarnia

wraz z pomieszkaniem, istniejąca już od 4 lat, do wydzierżawienia. Dzierżawa roczna 100 talarów.

(537) M. Frankenberg, Gniezno, Tumsk ul. nr. 29.

Skład maki i krupów

istniejący od 17 lat w Poznaniu przy ożywionej ulicy, w najlepszym biegu, jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnym warunk. zaraz do sprzedania. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Eksp. Wielkop. pod nr. 587.

Ogrodnik kaw.

z usługą potrzebny od zaraz lub od 1. 4. br. na 200 mk. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. 11, obok Bazaru. (589)

Potrzeb kucharz

od 1. 4. na 240 mk. i znaczną ordynaryę; znajomość ogrodnictwa konieczną. Centralne-biuro zlec. Wilhelmowska ul. 11. (592)

Rzadzcy

ekonomi, pisarze, gorzelnicy, ogrodnicy, służący, borowi, włódarki, gospodynini, pany służące itd. mogą osiągnąć korzystne posady przez kantor (584) P. Teyssandiera, Wiel. Garbary 8.

Potrzebni

od 1 lipca, żon. ekonom, od 1-go kwietnia żon. kucharz, włódarki, stelmach sam., kilka gospodynini na probostwa i do domini spieszne osob. zgłosz. pożądane, a przytych każdy zaraz kontrakt odbierze Zybert, Poznań, Teatralna ulica nr. 5 (585)

2 panny

jedna biegła w krawiectwie i haftowaniu, druga w praniu i prasowaniu, poszukują odpowiedniego miejsca. Łaskawe oferty pod liter. A. B. Kryzowiński, ulica Kościuska nr. 24 (571)

2 domy

z kramem i kilka mórg dobrej ziemi na wsi, przy dobrym trakcie są od 1-go kwietnia na dłuższy czas do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje pan Adolf Basch w Poznaniu, Wodna ulica nr. 5. (581)

Dzis

polskie kiszki z kapustą, punec z burgundzkiego wina i świeże paczki przytem zabawa z tańcami, na które uprzejmie zaprasza

Hilary Stróżyński, ulica Dębina nr. 8. (580)